WIARUS POLSKI.

Nr. 2. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 3.

Dziś: Telesfora 1 ap. Jutro: **SS. 3 Króli**

Bochum, czwartek, 5 stycznia 1893.

Słońca wschód: godz. 8 min. 5 Słońca zachód: godz. 4 min. 6

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 336, nr. 97.

Z powodu święta Trzech Króli następny numer wyjdzie dopiero we wtorek, dnia 10 stycznia. — Dziś dołączamy 2-gi numer „Nauki Katolickiej.“

Kto nie odebrał pierwszego numeru „Wiarusa Polskiego“ lub „Nauki Katolickiej“ niech się upomni o takowe na poczcie lub też zgłosi wprost do nas, a nadeślemy je bezpłatnie.

W sprawie chorągwi.

Cieszy nas, że prezes regencyjny p. Winzer zakaz noszenia chorągwi polskich i oznak rozjaśnił, jak to czytelnicy „Wiarusa Polskiego“ w przeszłym numerze czytali. Zastrzega się p. Winzer, że on noszenia żadnych innych chorągwi nie zakazał, tylko noszenie narodowo-polskich chorągwi i oznak. My na to odpowiadamy, że pierwotny zakaz wcale tak jasno nie brzmiał. Mieliśmy najróżniejsze egzemplarze onego słynnego zakazu w ręku, a w żadnym nie było mowy o narodowo-polskich chorągwiach i oznakach, tylko w ogóle o polskich chorągwiach i oznakach, tak że sama niższa policya nie wiedziała, co z tym zakazem zrobić i jak go sobie tłómaczyć. Jedni mówili: Polskie chorągwie to są chorągwie, które polskie Towarzystwa noszą, a więc precz z niemi; drudzy mówili: Polskie chorągwie to są chorągwie czerwonego koloru, jaki najczęściej Polacy tu noszą, więc precz z niemi; trzeci rzekli: Polskie chorągwie to są chorągwie z polskiemi napisami, więc precz z niemi; inni powiedzieli — chcąc być bodaj dowcipnymi: — Polskie chorągwie to są chorągwie z czarną Matką Boską, która jest „szefem“ Polski, a więc precz z niemi; drudzy nareszcie — najrozsądniejsi — powiedzieli: To są chorągwie kościelne, ja w nich żadnej winy nie znajduję, niech je tam sobie Polacy noszą, ile chcą, niemiecka ojczyzna z pewnością się przez to nie obali.

Pan Winzer, prezes regencyjny oświadcza teraz czarno na białym, że nie wolno jest polskim Towarzystwom nosić narodowo-polskich chorągwi i oznak, a że polskie Towarzystwa w Westfalii i Nadrenii **żadnych — o ile nam wiadomo — narodowo-polskich chorągwi nie posiadają,** więc też musi być polskim Towarzystwom wolno nosić swe chorągwie przy procesyach, pogrzebach i pielgrzymkach bez żadnego pozwolenia policyjnego, jak wolno jest nosić i niemieckim Towarzystwom swoje chorągwie.

Dalej powiada p. Winzer, że władza policyjna będzie badała, czy chorągwie i oznaki, jakie Towarzystwa katolickie noszą, nie mają „na sobie żadnego charakteru narodowo-polskiego“ i według tego rozstrzygnie. Na to odpowiadamy: Co do oznak i strojów towarzyskich, które są pstrokate aż do zbytku i o które nam wcale nie chodzi, gdyż według naszego zdania przysłowie: „Kleider machen Leute“ (szaty robią ludzi) jest głupstwem. Cóż nam z tego, że członkowie Towarzystwa ustroją się jak lalki, a w Towarzystwie panuje może duch niezgody, nieuczciwości, niemoralności? Nam milszy łachman a proste i nieskalane serce. Powtarzamy więc, że nam o stroje i oznaki wcale a wcale nie chodzi. Nie troszczyliśmy się o te rzeczy dotychczas i dalej się troszczyć nie będziemy. To czysta sprawa wewnętrzna Towarzystw. Niech każde Towarzystwo samo dla siebie spyta się miejscowej policyi, w czem ona narodowo-polski charakter znajduje i tam się zupełnie zastósuje do jej życzeń. Ostrzegamy tylko przed niepotrzebnemi kosztami i wydatkami. W ciężkich czasach i Towarzystwom przystoi skromność i oszczędność. Niech nie strój Towarzystw będzie celem Towarzystwa, lecz jedność braterska, życie cnotliwe, duch zgody i chrześciańskiej miłości. Oto się starajmy, do tego dążmy, to niech będzie hasłem każdego polsko-katolickiego Towarzystwa, a przez to Towarzystwa znajdą wszędzie uznanie, pochwałę, poparcie, — a nawet i ci, którzy je teraz podejrzywają, im nie dowierzają, kiedyś będą zmuszeni uznać i sobie powiedzieć: „Omyliliśmy się! polsko-katolickie Towarzystwa mają cele szlachetne, polsko-katolickie Towarzystwa w Westfalii i Nadrenii niech żyją!“

Co się zaś tyczy samych chorągwi, to powiadamy: Tu policya nie ma co badać. Narodowo-polskie chorągwie są czerwono-białe, (zupełnie takie, jak westfalskie) z białym orłem i pogonią litewską. **O ile nam wiadomo,** takich chorągwi tu nie ma, a gdyby były, to prosimy policyą nas o tem uwiadomić. Skiniemy palcem, a narodowo-polska chorągiew zginie. Czerwony (nie zawsze) kolor chorągwi jest ściśle katolicko-kościelny. Napis polski na chorągwi, który z polityką nic nie ma wspólnego, może tak dobrze być, jak napis polski w wystawnem oknie lub na godle interesu handlowego. Czarna Matka Boska Częstochowska nie czyni jeszcze narodowo-polskiej chorągwi, jak włoska Matka Boska od nieustającej Pomocy na chorągwiach nie czyni narodowo-włoskiej chorągwi. Jeżeli Matkę Boską Częstochowską chciałaby policya wyrugować z polskich Towarzystw, to tak samo musiałaby i Matkę Boską Nieustającej Pomocy usunąć. Ostatniego policya nie uczyni, boby się z niej wszyscy katolicy-Niemcy wyśmiali, więc też i Matce Boskiej Częstochowskiej niech policya da święty pokój i niech nie obraża u ludu najświętszych uczuć religijnych.

Zresztą zakaz noszenia chorągwi takich, jakie posiadają Towarzystwa polskie, jest obrażą niemieckiego duchowieństwa katolickiego, które na konferencyi dekanalnej w Bochum postanowiło przeciwko temu zaprotestować, (Ksiąd polski uznał to za zbyteczne i protestu zaniechano) a pośrednio i Władzy Duchownej w Paderbornie. Księża niemieccy są bowiem po największej części prezesami polskich Towarzystw, (księdz polski im tylko dopomaga) chorągwie za zezwoleniem Władzy Biskupiej sami księża tutejsi najczęściej poświęcili i uznali je, jako dobre, jako kościelne i katolickie, a oto po kilku latach przychodzi policya do nich z żądaniem, i mówi: „Wyrzućcie te chorągwie, bo wy tam wrogie państwu zamiary grzejecie pod swemi skrzydłami. Pytamy więc, czy to nie obraza?

Tu tylko powiadamy tyle: Panowie, machnęliście mieczem w powietrze, a wszyscy się zdziwili i z tej pomyłki się rozśmiali.

Nareszcie prostuje p. Winzer twierdzenie Towarzystwa św. Barbary, jakoby tutejsza policya chorągiew Towarzystwa oglądała i za dobrą uznała. Tu zachodzi zapewnie pomyłka i nieporozumienie. Pan Winzer ma zapewnie p. nadburmistrza na myśli i wtedy przyznać trzeba, że takie urzędowe uznanie nigdy nie nastąpiło, lecz żałący się zarząd mówi o pp. policyantach, którzy niektórym członkom Towarzystwa nie raz oświadczali, że naprzeciwko chorągwi nic nie mają do nadmienienia (bo też i nieć nic nie mogą!), a nawet i ów pan, który wręczył odpowiedź pana Winzera pewnemu członkowi, oświadczył, aby tylko Towarzystwo nie myślało, iż zakaz tyczący się polskich chorągwi wyszedł od p. nadburmistrza. — O tem wiemy i sami, bo p. Hahn był w Bochum za krótko, aby mógł coś podobnego spowodować. Cieszy też nas to, że nie z jego przyczyny zakazano tutejszym Towarzystwom ich chorągwie.

Otóż wszystko, cośmy mieli w tej sprawie do powiedzenia. „Clara pacta, claros faciunt amicos — otwartość łączy otwartych przyjaciół, mówi przysłowie. Mówimy i my otwarcie, bo nie mamy żadnych pobocznych myśli i myślimy, że ta niesmaczna sprawa pójdzie całkiem w zapomnienie. Jeżeliby zaś jakie Towarzystwo miało gdziekolwiek jakie trudności, prosimy nam donieść, a my z naszej strony o ile to od nas zależy, przyczynimy się, aby wszelkie nieporozumienia i niedowierzania zupełnie ustały.

In dubiis libertas, in omnibus charitas.

„W rzeczach wątpliwych wolność, a we wszystkiem miłość“. Panowie nie zapominajcie o tem, a zwłaszcza o drugiej połowie zdania. „Pielgrzym“ i „Gazeta Gdańska“ — również nam dobre w pewnym rodzaju — powinny zaniechać tej gorszącej walki, w której tyle zawziętości i osobistej urazy z jednej i drugiej strony na jaw występuje.

„Pielgrzym“ jest w swej polityce za powolny i ostrożny, a „Gazeta Gdańska“ niekiedy za bystra i ztąd ta nieszczęsna kolizya.

Dawnemi czasy wozem tylko lub konno jeździli, a dziś koleją. Radzimy i „Pielgrzymowi“ wsiąść na kolej. Wszak strzeżonego Pa Bóg strzeże, przecież przypadki na kole-

jach nie są tak częste. A zresztą i z konia lub wozu spaść też można i potłuc sobie kości, a co najgorsza zwykle nie zdąży się za naszych czasów pary i elektryczności do celu. „Gazecie Gdańskiej“ zaś radzimy ostrożność, bo zbytnia śmiałość i dufanie w swe siły narażają człowieka na różne przypadki i niepotrzebne boleści.

Festina — lente!
Biegnij, ale powoli!
Pozdrawia życzliwy kolega i brat w Chrystusie
„Wiarus Polski“.

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W przemowie swej do generałów powiedział cesarz, że projekt wojskowy jest wojskową i polityczną koniecznością i wyraził nadzieję, że znajdzie w końcu przychylne przyjęcie. Centrum naturalnie o tem słuchać nie chce i w skutek tego przyjdzie zapewnie w krótce do rozwiązania parlamentu i do nowych wyborów. Gdyby miał projekt wojskowy przyjść do skutku, to potrzebaby na to 50 milionów marek rocznie, a jak „Freis. Ztg.“ oblicza w rzeczywistości 15 do 20 milionów marek więcej. — Centrum przedłożyło parlamentowi projekt w celu ograniczenia handlu wędrownego, spłaty na raty, konsumów i reklam fałszywych. Z statystycznych zestawień pokazuje się, jak potrzebnem jest to ograniczenie. W krótkim przeciągu sześciu lat wzrosła liczba wędrownych kramarzy w państwie niemieckiem o 6.67 proc., w Prusach podniosła się od 1884 do 1889 r. z 117,570 na 126.460 czyli o 7.6 proc. Nadużycia i oszukaństwa dzieją się przy takim handlu wielkie i dla tego nic dziwnego, że uczciwi ludzie żądają, aby nieuczciwym handlarzom wędrownym patrzano pilnie na palce. Naturalne i uczciwi handlarze będą mieli przytem więcej ambarasu, lecz nie będzie dla nich za to żadnej szkody ze strony oszustów. O tem napiszemy więcej, bo i między naszymi znajdują się nieuczciwi ludzie, co tylko drugim pieniądze z kieszeni wyłudzają. — Drugi wniosek centrum odnosi się do obostrzenia prawa konkursowego. Wiele kupców, a zwłaszcza żydów podają się do konkursu i bankrutują na pozór, a właściwie dla tego, aby swoich wierzycieli okraść. Za takie oszukaństwa ma ich czekać surowsza kara, co jest bardzo słuszna. — „Vorwärts“, organ główny socyalistów, ogłasza 100 kwitów z funduszu welfickiego po królu hanowerskim i wylicza znaczne rozdane sumy, odbiorców tymczasem nie nazywa po imieniu, tylko w ogóle mówi, że są wysocy urzędnicy, generałowie, wyżsi oficerowie, sędziowie, niemieccy i francuzcy redaktorowie, liberalni i konserwatywni posłowie z Prus, Wyrtembergii, Bawaryi i Saksonii. Trzy kwity są 21 czerwca 1886 podpisane od rządowych urzędników bawarskiego króla Ludwika na 35,000, 30.000, 10,000 m. Tego samego dnia miała otrzymać wielka gadzinowa południowo-niemiecka gazeta i trzech bawarskich posłów do sejmu pruskiego znaczne sumy. — Gazety urzędowe milczą, a nie urzędowo wzywają socyalistów, aby podali imiona odbiorców. „Vorwärts“ odpowiada: „Troszeczkę cierpliwości, a waszym żądaniom zadość się stanie.“ Jeżeli socyaliści coś w ręku mają, no, to Bismarckowi gorąco się robi, a w Berlinie nastąpi drugi szkandal panamski. — Ks. Arcyb: Stablewski przyjechał 3 bm. do Berlina. — W Hamburgu zaszły 3 bm. 2 wypadki cholery. — Sejm pruski, który się znowu 10 stycznia zbierze, będzie obradował nad sprawą dopuszczenia robotników polskich do Prus na robotę. — W **Rosyi** jest bieda coraz większa. W Moskwie, Kijowie i Charkowie wybuchła czarna ospa. — W Warszawie odbyły się w dniach ostatnich liczne aresztowania akademików za udział w rozmaitych knowaniach politycznych. — Ucisk Kościoła katol. zwłaszcza na Litwie jest wielki. Biskup wileński, ks. Andrzejewicz nie może swobodnie odbywać wizytacyi pasterskich. — Moskale chcą łaskawie pozwolić(!) w Polsce na zaprowadzenie liturgii polsko-rosyjskiej czyli innemi słowy schizmy. Wielkie muszą być grzechy Polski, jeżeli Pan Bóg zsyła na nią tak wielkie krzyże i cierpienia. — W **Bułgaryi** występuje władza duchowna w skutek podszeptów rosyjskich przeciw uchwalonej przez Sobranje zmianie konstytucyi zezwalającej księciu i jego dzieciom wyznawać religią katolicką. Egzarcha bułgarski protestuje przeciw tej uchwale. Stambułow gotów jest rozpędzić synod, gdyby tenże chciał zająć wrogą w obec rządu postawę. Gdyby egzarcha trwał w swym uporze rząd zamierza pozbawić go niektórych dochodów, wynoszących 300 tysięcy franków rocznie. Zapewnie długo ów opór nie potrwa.

Z stron ojczystych.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Srodki ostrożności przeciw cholerze, zarządzone przez policyą, gdy ta ustała, prawie wszędzie już w Niemczech zniesione. Na Odrze zniósł minister wszelkie ograniczenie ruchu wodnego, przez co i flisakom z Polski i Galicyi wolno znów będzie spławiać Wartą. W obwodzie rejencyi kwidzyńskiej pozostawiono wszelkie ograniczenia graniczne i rewizye lekarskie na kolejach, choć po stronie rosyjskiej już tego zaniechano, a o oględzinach lekarskich podróżujących i niepodróżujących publiczność niekoniecznie z zaufaniem się wyraża. — Spora liczba osób ofiarowała pieniądze, które miały być wydane na powinszowania noworoczne, na ubogich. Gdyby tak wszyscy robili, poczta nie miałaby tyle w nowy rok roboty, a biedy byłoby cokolwiek mniej na świecie. — Kasa pogrzebowa nauczycieli W. Księztwa Poznańskiego, istniejąca od roku 1846, która wypłaciła przeszło 1000 wdowom i sierotom sumę zabezpieczenia, na posiedzeniu 30 grudnia zr. została zlikwidowana. Duch liberalizmu i brak koleżeństwa rozbiły tak zbawienną instytucyą.

— **Majętność** ziemską Kamień, położoną w powiecie jarocińskim, obszaru 2000 mórg, sprzedał, jak pisze „Dziennik“, p. Kazimierz Brockere panu Tschuschkemu z Ślązka.

— **Krotoszyn.** W sąsiedniej wsi Renice obchodził 27 grudnia proboszcz ks. lic. Wojciechowski 25-letni jubileusz kapłaństwa.

— **Dąbrówka** pod Zbąszyniem. 28 grudnia odbyła się tu wspaniała uroczystość. Wielebny nasz ks. Szymański został w prowadzony do kościoła.

— **Wschowa.** W samą gwiazdkę wywrócił się tutejszy mularz Schulz i padł tak nieszczęśliwie na słup obok stojący, że odniósł ciężkie wewnętrzne okaleczenie, i skutkiem tego umarł w drugie święto. — W nocy z ubiegłej środy na czwartek wybuchł w mieście naszem wielki pożar, jakiego już dawno nie mieliśmy. Spaliło się doszczętnie 5 wielkich kamienic. Tylko energicznym zabiegom tutejszej straży pożarnej zawdzięczać należy, że ogień nie rozszerzył się dalej. Spalone kamienice były zabezpieczone razem na 30,450 m. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Chełmno.** Panna von Karlowski, nauczycielka, nienawidząca wielce polskiego języka, pochodząca z polskiej familii, od dwóch lat protestantka, lubująca się w denuncyacyach, oskarżyła fałszywie swoją koleżankę M. o brudną zbrodnię i za to została od regencyi w Kwidzynie złożona z urzędu. Tak zwykle idzie takim gałganom i polakożercom. Ucho się raz urwie i urwało.

— **Brodnica.** W Sadlinkach zmarł 23 z. m. nauczyciel Morongowski, który zapewne z tej samej rodziny mazurskiej pochodził co pastor awangielicki Morongovius, wydawca słownika niemiecko-polskiego.

— **Pelplin.** Tutejsza cukrownia przerobiła w kampanii od 27 września do 16 grudnia z. r. 636000 cent. buraków. Cukru wyrobiono 57000 cent.

— **Z pod Nowegomiasta.** Do jakiej to zaciekłości dochodzą niektórzy Niemcy, dowodzi fakt następujący: W wiosce S. bawiło się w tych dniach kilkunastu chłopców na lodzie tamtejszego jeziórka. Naraz przychodzi tamtejszy nauczyciel ewangielicki i zakazuje im po polsku między sobą rozmawiać. Dzieci naturalnie przyjęły tę naganę głośnym śmiechem. Oburzył się na to ów zagorzały kulturnik i groził, że jeżeli go nie usłuchają, to na drugi raz przyjdzie z kijem. Aleć i te słowa przyjęła dziatwa śmiechem. Widząc tedy, iż się na śmiech wystawia, poszedł sobie do domu, a dziatwa, jakby nic nie zaszło, dalej się bawiła. Trzeba wiedzieć, że u nas są szkoły wyznaniowe i ów pan do naszych dzieci nie ma nic.

— **Czerwińsk.** W nieznajomym, którego 24 zm. pociąg przejechał, rozpoznano robotnika Kolicka z Półwsi. Usnął on w wagonie i skoczył z niego, gdy już pociąg był w biegu, przyczem śmierć znalazł.

— **Chojnice.** Chcąc zrobić rodzicom niespodziankę, przybył od wielu lat w Ameryce jako kupiec osiadły syn garncarza Sch. Radość jednak długo nie trwała, bo nagle przyszedł policyant i przyaresztował przybyłego z powodu, iż nie stawił się do wojska. — Taryfa zarobku rocznego dla robotników wiejskich została ustawiona na 360 i 300 mr.; dla robotników w Chojnicach dla mężczyzn na 1.40 mrk., dla kobiet 70 fen. dziennie, rocznie 420 odn. 210 mrk. W miejscowościach powiatu dla mężczyzn na 1.30 m., dla kobiet 90 fen. dziennie, czyli 390 i 270 m. rocznie. Od 1go stycznia płacić będą do kasy inwalidów kobiety w I klasie 14 fen., mężczyzni w II klasie 20 fen.

— **Z Człuchowskiego.** Niedawno temu znaleziono na szosie pomiędzy Łąkiem a Koczałą muzykanta Ducksa martwego w śniegu. Ponieważ przyczyna śmierci dostatecznie nie wyjaśniona, odbędzie się sekcya ciała.

*** Ze Ślązka.**

— **Gliwice.** Na dworcu kolejowym zapaliły się z niewiadomego powodu węgle w jednym z wagonów. Ponieważ paliły się od dołu, trzeba było wszystko wyładować, a potem dopiero gasić pożar, który też już zajął podłogę wagonu.

— **Od Gliwic.** Szkolarz Schulz z Trynku usiłował popełnić samobójstwo ze strachu przed karą za jakiejś nieznaczne przewinienie. Szczęściem zobaczyła matka syna powieszonego w mieszkaniu jeszcze dość wcześnie, oderznęła go i przywróciła do życia.

— **Zembowice.** Dnia 23 grudnia około 6 godz. wieczorem przejechał pociąg robotnika kolejowego, Jana Drosdzola. Wracając ze stacyi Zembowskiej ku domowi, chciał sobie może nieco odpocząć na kolei żelaznej. Wtem pociąg nadjechał i uciął mu obie ręce i wszystkie wnętrzności z niego wyrwał, tak że nieborak na miejscu ducha wyzionął. Pozostawił po sobie żonę i 4 dzieci.

— **Z pewnego powiatu.** 23 grudnia rewidował szkólny inspektor powiatowy szkoły w mieście..., przy czem się zapytał głownego nauczyciela, ilu chłopców z jego klasy chodzi na polską naukę przygotowawczą do Spowiedzi św. Gdy mu nauczyciel powiedział, iż dość znaczna liczba, to pan inspektor bardzo się gniewał i oświadczył dzieciom, że tylko najgłupsze dzieci na polską naukę chodzą i jeszcze tam niecoś niepięknych słów dodał na rodziców polskich. Ten inspektor jest katolikiem. — Na to odpowiada „Katolik“ słusznie: Co się temu inspektorowi w ogóle w takie rzeczy mięszać, do których nie ma żadnego prawa. Ubolewamy nad tem, że to katolik, bo tylko psuje sławę katolickich Niemców u ludu polskiego.

— **Skarżą** się z różnych stron na zaprowadzanie śpiewa niemieckiego po kościołach na „Górnym Ślązku“. Jest to zła sprawa, lecz Górnoślązacy zapewnie nie pozwolą sobie skasować swego ślicznego śpiewu.

*** Z Warmii.**

— **Iłowo.** Na karty graniczne można się udawać za granicę tylko w pewnym obrębie. Kto się udaje w dalszą podróż, karta graniczna nie wystarcza. W sobotę na granicy w Iłowie władze pruskie nie przepuściły pewnej familii, złożonej z męża, żony i trojga dzieci, która chciała się udać do Mikołajek w powiecie sztumskim w odwiedziny do krewnych. Familia ta pochodziła z Ciechanowa w Królestwie Polskiem i musiała wracać z powrotem do domu, straciwszy czas i pieniądze na podróż.

— **Nytych.** Nauczyciel Knoblauch z Pelplina został przesadzony tu do nas.

— **Podstolin.** Ks. Engel z Podstolina zaprzecza w „Gaz. Gdańskiej“, jakoby był zachęcał do głosowania na obcego, a nie na p. Donimirskiego.

Z blizka i daleka.

— **Bochum**. O przebywaniu w salach poczekalnych na dworcach kolei żelaznej stanowią nowe przepisy dla kolei pruskich, że podróżującym, czekającym od jednego pociągu na odchodzący drugi, wolno jest pozostać w sali poczekalnej i w nocy, jeżeli i dopóki sala jest otwarta. Dyrekcyom zaś zalecił minister, aby ile możności nakazały mieć sale te otwarte na dworcach, z których pociągi tak odchodzą, że przybyli w nocy podróżni, muszą czekać na dalszy związek długo. W razie spóźnienia się pociągu muszą być sale poczekalne otwarte ciągle aż do nadejścia. — Rok 1893 ma 365 dni czyli 52 tygodnie i 1 dzień. W roku bieżącym będziemy mieli dwa zaćmienia słońca i to jedno zupełne 16 kwiatnia i jedno niezupełne 9 i 10 października. — W niedzielę 8 bm. odbędzie się o godz. $^{1}/_{2}4$ po południu na wielkiej sali katol. domu towarzyskiego (Vereinshaus) zebranie mężów zaufania partyi centrum w celu wybrania delegatów na zjazd westfalskiej partyi centrum w Monasterze, w celu omówienia politycznego położenia, które jest niepewne i w celu naradzenia się jak obchodzić jubileusz papiezki. — „Kölnische Ztg.“ donosi, że bochumska fabryka otrzymała z Rzymu wielki obstalunek na szyny uliczne.

— **Eickel**. Wybuch 3 bomb dynamitowych nie sprawdza się.

— **Dortmund**. W Nowy Rok miała tu według gazet powstać na ulicy bójka między Polakami i znów jeden drugiego przebił nożem. Oj źle, źle w Dortmundzie!

— **Bruch.** Na cesze „Clerget“ poniósł od spadających kamieni uszkodzenie górnik Buellesfeld, który w Nowy Rok umarł w lazarecie w Herne.

— **Bottrop.** 31 zm. odstawiła policya jakiegoś Slota ze Starkrade do więzienia. Jest to chłopak mający lat 18. Ukradł on pewnej wdowie 24 mr. i je w święta Bożego Narodzenia przechulał w Duisburgu. Trudno zaiste pojąć, że niektórzy mają tak długie palce. Kto sobie sam ich nie obetnie, to zwykle policya to czyni. Siódme przykazanie poszło w las!

— **Kolonia.** Stoi pewna panna przy oknie wystawnem. Naraz ktoś ją szarpnął za suknię z tyłu. Ogląda się i widzi za sobą stojącego eleganckieg pana, który się grzecznie kłania i przeprasza: „Wybacz Pani!“ Przeprosił i poszedł, a po pół godziny spostrzega panna, że sakiewka się z kieszeni ulotniła. Co spryt, to spryt!

— **Szpandawa.** Wielka ilość kwasu potrzebnego do fabrykacyi prochu bezdymnego została przez wybuch zniszczona. — Królewskie fabryki założyły tu dla swych 13,000 robotników konsumy na sposób konsumów p. Kruppa.

— **Berlin.** „Tageblatt“ donosi, że wędrówki do Ameryki nie doznały żadnego ograniczenia. W rzeczywistości towarzystwa okrętowe nie przyjmuje podróżnych 3 klasy.

— **Dublin**. Panuje tu wielkie wzburzenie, gdyż znów w pewnej kaplicy znaleziono tu dwie paczki zawierające 2 kilogramy prochu wybuchowego.

— **Nowy York.** W środkowej Ameryce zaszło znów na kolei wielkie nieszczęście. W Ameryce nic to nowego. Bliższe szczegóły nieszczęścia nie są jeszcze wiadome.

— **Z San Francisko** w Kalifornii donoszą o ogromnych powodziach w dolinach rzeki Sakramento. W samem mieście San Josquin obliczają szkody na milion dolarów. Miasto Colusa zostało niebezpiecznie zalane w skutek przerwania się grobli. Mieszkańcy uciekają na pola, aby ratować swe życie. Bieda i nędza pomiędzy ludnością jest straszna.

Dysseldorf, 1. 1. 93.

Czuję potrzebę donieść coś z Dyseldorfu kochanemu „Wiarusowi“, gdyż nikt się tu ztąd nieodzywa, tak, jakoby tu wcale Polaków nie było. A jest nas tu przecież dość spora liczba, dla tego jest i o czem pisać. Przedewszystkiem chcę napisać o naszem Towarzystwie św. Rocha, boć ono jest jakoby naszem ogniskiem tutaj.

Przed dwoma miesiącami była zamieszczona korespondencya w „Wielkopolaninie“, że zarząd Towarzystwa św. Rocha nie odsyła składek, które wpływają od członków i gości na każdem posiedzeniu na rzecz Czytelni Ludowej w Poznaniu, lecz że zużywa takowe na inne cele. Redakcya „Wielkopolanina“ wydrukowawszy ową korespondencyą, prosiła zarazem szanowny zarząd o objaśnienie, aby jeżeli tak niejest, korespondencyą mogła sprostować. Lecz szanowny zarząd do dziś dnia żadnego wyjaśnienia nie przesłał, co nas nie mało dziwi. Ja, choć nie jestem w zarządzie, mam zamiar tę sprawę, o ile mi jest znana, według prawdy sprostować, a może i zarząd poczuje się do obowiązku i całoroczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa w „Wiarusie“ raczy zamieścić, i nas członków pod tym względem uspokoić i zadowolnić. (O co prosimy. Red.) Prawdą jest, że w dwukrotnej przesyłce nadeszło od Towarzystwa Czytelni Ludowej w Poznaniu 94 książek. Prawdą jest, że dwa razy zostały pieniądze do Czytelni w Poznaniu przesłane i to raz 10 mr., drugi 6,25 mr. Prawda jest, że składki bywają zbierane na rzecz owej czytelni na każdem posiedzeniu i to nie tylko od członków, ale i od gości. Jestem i ja tego zdania, co korespondent „Wielkopolanina“, że zarząd nie ma prawa tych składek zużywać na inne cele, tylko przesyłać tam, choć co kwartał lub pół roku, dokąd przez dawców są ofiarowane. To tylko ze smutkiem dodać muszę, że owe składki, stopiły się jakoś w tym czasie, kiedy było poświęcenie naszej chorągwi, co jest rzeczą wcale nie chwalebną. Po ogłoszeniu przez „Wielkopolanina“ owej korespondencyi, nasz zarząd czuł się widać zniewolony i z późniejszych składek przesłał Czytelni Ludowej w Poznaniu 12 mr. z prośbą o nowe książki, które też zaraz nadeszły. Lecz nie wiem, co to ma znaczyć, że owe książki są dobrze pod kluczem zamknięte i żaden z nas nie może z nich korzystać(!). Czy to się godzi światło czyli oświatę pod korcem ukrywać? Od dalszych uwag się wstrzymuję, lecz gdy uznam za potrzebne, to takowe napiszę.

Teraz co się tyczy zebrań Towarzystwa. Odbywają się takowe co dwa tygodnie (dawniej odbywały się co tydzień). Na każdem po zagajeniu przez przewodniczącego najprzód bywa śpiewany hymn narodowy, poczem bywa odczytana przez przewodniczącego Ewangielia św., potem bywają śpiewane po dwa lub trzy ustępy z pieśni kościelnych, a p. F. nauczyciel przygrywa na fortepianie, za co mu składam serdeczne „Bóg zapłać!“ Na tem po większej części porządek dzienny bywa wyczerpany. Zdawaćby się mogło, że członkowie tak we wszystkiem są oświeceni, że już więcej wiedzieć nie potrzebują. Oj myliłby się ten, coby tak chciał sądzić. Są tutaj Polacy, co niby uchodzą za dobrych katolików, a w niedzielę podczas nabożeństwa, sporządzają obuwie albo przyodziewek, a nawet w święto Bożego Narodzenia nie byli w kościele (to źle! Red.). Są i tacy, co nie wiedzieli, że naród nasz miał dawniej swoje królestwo i królów(!). Oj oświaty nam potrzeba, oświaty! Na to mamy tutaj Towarzystwo, aby się w niem pouczać pod względem religijnym i poznać dzieje przeszłości naszej, trzymać się narodowości od Boga nam danej. Pod względem religijnym radziłbym, aby tak marnie czasu na posiedzeniach nie tracono, lecz zarząd zechciał urządzać odczyty, chociaż z „Posłańca Katolickiego“; są tam bowiem nauki bardzo zajmujące. Pod względem zaś narodowym, odczyty z naszej dawnej przeszłości. Przez to niejeden podniesie się na duchu. Nie radzę zaś, aby więcej razy, miało odbywać się losowanie niemieckich książek(?), bo Niemcy też polskich nie losują. — Może moje propozycye szanownemu zarządowi wydawać się będą za trudne do wykonania, dla tego i na to jest rada. Niech p. przewodniczący złoży jeden z dwóch urzędów, które piastuje, a niech się odbędzie obór jeszcze jednego członka do zarządu, tak będzie jedna osoba więcej do czynu, a co głowa to rozum, mówi przysłowie. Przecież to nawet nie licuje z ustawami Towarzystwa, aby przewodniczący był zarazem i kasyerem. (To żadną miarą nie wypada! Red.).

Nakoniec jeszcze odzywam się do wszystkich dobrze myślących Polaków, aby się starali, żeby ich dzieci nauczyły się mówić, czytać i pisać po polsku. Boleśnie mi się robi, gdy widzę, jak rodzice przyprowadzą na posiedzenie swoje dzieci i mówią z niemi po niemiecku. A są to nie lada już wyrostki. Mówiąc do takiego chłopaka, aby był spokojny, to nierozumie, a wziąść za rękę i pokazać, żeby usiadł i spokojnie się zachowywał, na to wcale nie zważa, bo myśli sobie, że gdy ojciec jego jest w zarządzie, to jemu wszystko jest wolno. Oj zdacie wy kiedyś, kochani rodzice, z tego przed Bogiem rachunek, a może i wasze dzieci, wnuki i prawnuki złorzeczyć wam i przeklinać was będą, żeście ich nie nauczyli mówić i czytać po polsku, że od was nic z narodowości w spuściźnie nie odebrały prócz polskiego nazwiska, z którem w obec Niemców za Niemca uchodzić będzie im nieprzyjemnie.

Miałbym jeszcze wiele do pisania, ale kończę, bo może szanownej Redakcyi i tak będzie za wiele.

Teraz życzę szanownej Redakcyi oraz wszystkim czytelnikom „Wiarusa“ zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Boskiego w tym nowym roku. (Dziękujemy. Red.).

(Wydrukowaliśmy bez zmiany cały list szanownego korespondenta, bo wiele w nim zdrowych uwag i przestróg. Zarząd powinien niestósowności z Towarzystwa usunąć i prócz uczciwej zabawy i śpiewu, pielęgnować naukę i oświatę, bo bez światy jest człowie jak kij sękaty. — Red.).

OD REDAKCYI.

Panu **B. W.** w Gelsenkirchen: Stanie się wedle życzenia.

Ks. L. dziękuje za powinszowanie p. J. B. w D. i wszystkim innym przyjaciołom.

„Orędownik“ nie wiedząc, co miał na nasz artykuł odpowiedzieć, wykręca się sianem, kłamstwem i słabym bardzo dowcipem. Co do rzeczy samej wykręca się sianem, bo nic nie może odpowiedzieć, kłamie, gdy mówi, że „Wiarus“ pisze, „że jabłko — tak stoi tam dalej dosłownie — (niby w „Wiarusie“; — chybaś „Oredowniku“ ślepy!) jak je się rozkroi, ma zawsze (???) w sobie robaka“. — Nie, „Wiarus“ tak pisze: „Często śliczne jabłko na zewnąrz, a wewnątrz jest robak“, a to rzecz zupełnie inna. Tą razą i z pod pióra wyszedł ci „Orędowniku“ robak tj. robak kłamstwa“. Niepotrzebnie się „Orędownik“ obawia o ilość naszych abonentów. Każe nam lepiej jałbkami handlować. No, może „Orędownikowi“ lepiej byłoby z tem do twarzy, boć to ludzie mówią: „Jeżeli ma iść dobrze „geszeft,“ to człowiek musi troszeczkę kłamać“, a „Orędownik“ w tem jest majster. Ot i masz! Zdaje się, że „Orędownik“ tylko dla „geszeftu“ istnieje, jeżeli nas o to posądza i poleca nam zyskowniejszy „geszeft“ i życzy sobie pozbyć się konkurenta. Znów pazurek ucięty!

Dla „Miłości“ w Langendreer. § 167 (L) kodeksu karnego brzmi w tłómaczeniu: „Kto w kościele lub innem jakiem miejscu przeznaczonem dla zgromadzeń religijnych przez wywołanie hałasu albo nieporządku służbę Bożą albo pojedyńcze sprawowania służby Bożej istniejącego w państwie towarzystwa religijnego umyślnie przerywa lub przeszkadza, będzie więzieniem aż do trzech lat karany.“ — Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. Ej „Miłość“, źle ty skończysz! Tak katolicy sobie nie postępują. — Pewnemu panu zaś powiadamy: Nie wtykaj palców między drzwi, bo sobie przyskrzynisz.

Prośba.

W Berlinie wielki jest brak kościołów katolickich. W parafii św. Piusa jest też tylko szczupła ubożuchna kapliczka, a tysiące wiernych do niej należą. Już od 3 przeszło lat zbieram składki na budowę nowego kościoła. Wiele już złożono, lecz ani połowy potrzebnej sumy 300 tysięcy marek. Katolicy! Dopomóżcie do wykonania tego dobrego dzieła! A że w kościółku św. Piusa odprawia się co niedziele i święta polskie nabożeństwo, więc dla dobra waszych rodaków, i wy, Polacy, nadsełajcie swe składki!

Prob. ks. Frank,
Berlin, Pallisadenstr. 73.

Do dzisiejszego numeru „Wiarusa Polskiego“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny

prospekt na „Światło“

czasopismo ilustrowane wychodzące co 2 tygodnie nakładem wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu.

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

urządza w niedzielę, dnia 8 stycznia, zabawę połączoną z koncertem i teatrem. Odegrane będą dwie sztuki: „Lekko nabyty, lekko pozbyty“ i „Dziesięć tysięcy marek“. Zabawa rozpocznie się o godz. 4tej po południu, teatr o godz. 6. Wstępne dla członków Towarzystw 30 fen., dla niecz łonków 50 fen. O łaskawe przybycie sąsiednich Towarzystw i liczny udział rodaków pr si **Zarząd.**

Towarzystwo św. Pawła w Eicklu

urządza w uroczystość św. Trzech Króli losowanie gwiazdkowe. — Zarazem donosimy członkom Towarzystwa, iż po wyżej wspomnianem losowaniu odbędzie się walne zebranie, na którem będzie **obór nowego zarządu.** Sprawozdanie z kasy jako i z czynności Towarzystwa z całego roku, odbędzie się na czternastodniowem zebraniu. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Nadmieniamy jeszcze, iż lokal Towarzystwa znajduje się obecnie u wdowy p. Loens obok kościoła katolickiego.

Towarzystwo „Jedność“

w Langendreer
odbędzie
walne zebranie,
w niedzielę, dnia 7 stycznia 1893 roku,
na które i ksiądz przybędzie.

Porządek dzienny:
1) Składki miesięczne, 2) wpis nowych członków, 3) wybór nowego zarządu. — O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft

odbędzie w niedzielę, dnia **15** stycznia, o godzinie 4 po południu, w lokalu p. Linden **pierwszą rocznicę swego istnienia,** na którą zapraszamy sąsiednie Towarzystwa polsko-katolickie oraz wszystkich rodaków z okolicy. — Program podamy w następnym numerze. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Szanownemu Panu
Kacperowi Kaczmarkowi

Składamy w dniu Jego Imienia
Nasze serdeczne życzenia;
Które z głębi serca płyną,
Aby się połączył z jedyną,
Cnotliwą, piękną, bogatą,
A nie z za starą datą. [giego,
Życzymy szczęścia na ziemi mno-
Po śmierci królowania wiecznego,
Z świętemi w Niebie,
Kochający Ciebie
P. H. G. B.

Szanownemu Panu
Jankowskiemu,

chorążemu Towarzystwa świętego Wojciecha z Röhlinghausen, życzą członkowie, na dzień Jego Imienin, zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, wszelkiej pomyślności i po trzykroć niech żyje!
Podchorąży J. G., J. B., J. M., F. W.

Mojemu kochanemu bratu
Kacperowi Stempinowi

zasyłam na dzień Jego Imienin najszczersze powinszowania i życzę mu zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć niech żyje!
Twój brat
Mikołaj Stepnin.

Chicago, 4 paźdz. 1879.
Panu W. Grünbergowi w Poznaniu.
Rozgłos Pańskiego znakomitego środka przeciwko tasiemcomi dotarł i do drugiej części świata. Zechciej mi Pan przysłać go pod moim adresem za zaliczką pocztową.
Z wysokim szacunkiem
Ks. Rogaliński.

Pomocnikowi chirurg. panu W. Grünberg składam me najszczersze podziękowanie za skuteczny środek, przez który tasiemiec naraz bez niebezpieczeństwa odszedł u mego 6-letniego syna.
O. Świerzy, inżynier.
Poznań, dnia 29. 11. 77.

Towarzystwo św. Jerzego w Alstaden

odegra dnia 8 stycznia **teatr** amatorski, na który zapraszamy wszystkie sąsiednie Towarzystwa oraz Rodaków z Alstaden i okolicy.
Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny Jan Bieliński w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek (Nauka Katolicka).